

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy 35. Numeru: „Kurpie — Gocie, przez Wł. K. Wojcieckiego. — Krytyka: Żywot Bartłomieja Nowodworskiego, opowiedziany przez A. E. Koźmiana, wydany przez hr. Edw. Raczyńskiego, przez M. B. — Nowiny literackie: z Puryża.

Kurpie. — Gocie. —

przez

W. K. Wojcieckiego.

Na obszernej równinie starodawnego Mazowsza, dzika i smętna puszcza Skwańska, tak uboga w rodzajną glebę, jak skała górala: te wydmy piaszczyste, co jak bałwany wodne na skrzydłach wiatru zasypują nadbrzeża puszczy, i wiejskie siola: karmi przecie od wieków całe pokolenie Kurpiów tysiące rodzin.

Swobodny Kurp polował na całej puszczy: pędził za niedźwiedziem, ścigał brodate żubry i racze jelenie: darł się na drzewa, by z dzikich barci zbierać plastry miodu — stawia więcierze na swoich rzekach — a zwierz dziki — i ptak lotny, i ryby, równą mu daninę splacały. Nieznał tego, koby zuchwale poważyl mu wzbrownieć łowów w obszernych, nieprzejrzanym kniejach: by miał proch i strzelbę, niepytał granic, ale szukał zwierza. Był to pan puszczy: wol-

ny jak cietrzew, krzepki by niedźwiedź. Bartnictwo, łowy i ćwiczenia w strzelaniu, były wyłącznem niemal zatrudnieniem Kurpia. Z dziecka do strzelby się nazwyczajał: na wysokiem drzewie kładł ojciec kawał chleba, przeznaczony na jadło dla małego syna, i ten dopótąd pokarmu nie dostał, dopóki celnym strzałem położonego chleba z wierzchołka drzewa nie strącił. Dla tego, co Kurp, to był dobry strzelec: ztąd dali powód do przysłowia: „Strzela jak Kurp!“ gdy chciano oznaczyć doskonałego myśliwca.

Nazwę Kurpiów nadano im od obówia, zwanego kurpie, które noszą powszechnie zamiast bótów, podobnie jak na Rusi Podolskiej, pokolenie bliższe Bugu, od tego obówia nazwano, „Postolniki.“ Obówie to zasięga najdawniejszych wieków, i jest znajome pod nazwami kurpi, kurpieli, chodaków, łapci lub kierpiów, dla czego Krakowiacy, Górali „Kierpcarzami“ przeważali. — Bywa plecione albo z łyka lipowego, albo z młodej kory wierzbowej, albowi też ze skór zwierzęcych.

Kromer pisze, że Piast zniewolony prozbami,

w lichym i nędznym ubiorze, jaki był zwyczajny gminowi najuboższemu w te czasy, i w kurpiach plecionych z młodocianej lipy, z chaty do domu książęcego zaprowadzonym został. Jeżeli można wierzyć ustnemu podaniu w pieśni o Przemysławie, królu czeskim, który podobnie, jak nasz Piast z rólnika został panującym: nosił on także takie kurpie. Miejsce tej pieśni tak przełożył Kazimierz Brodziński.

„W lipowej korze zostawcie mi nogi,
„Którą sam sobie zszywałem ubogi,
„By ślad był wnukom i synom podany,
„Jak niegdyś ojciec królów był ubrany.“ —

Sami Kurpie utrzymują, że ich początek zaczyna się od czasów biskupów, których własnością były te puszcze bezludne. — Sprowadzali oni ludzi z rozmaitych okolic, najwięcej z Warmii, oddając im w posiadanie wiecznymi czasy, kawały borów, aby drzewo wycinali, rudowali i budowali, osiedlając te osady: Wydali im przywileje, że dotąd będą właścicielami swoich osad, dopóki niszczać się będą z podatków, pozwalając im robienia we wszystkich borach barci, zaprowadzać pszczoły, użytkować z nich, byle pomierny podatek z tego wnosili do kass biskupich. Uwolnieni zarazem zostali od wszelkich robocizn do folwarków biskupich, i ztąd nazywają się wolnemi. Za czasów pruskich, gdy wszystkie dobra biskupie przeszły na własność rządu, Kurpie wielkiego doznali uszczerbku w swoich przywilejach, gdyż grunta ich przemierzono i oczyszczowano.

W obecnych latach, przetrzebiono wielce ich puszcze stare, przerzedzono do niepoznania, co więcej, wzięto barcie wszystkie pszczoł leśnych. Biedni Kurpie od razu pozbawieni zostali użytków i dochodu, jaki mieli z miodu i wosku, którym najwięcej opędzali gwałtowniejsze w gospodarstwie potrzeby, i podatki.

Trudnią się teraz najwięcej ścinaniem drzewa, skrobaniem z kory, wywozką, i orylką, czyli splawem wodą.

Zwyczajnym ubiorem Kurpia, jest sukmana, z ciemno-siwego sukna, z klapami granatowemi, ze stojącym kołnierzem: z tyłu faldowany, z kieszeniami po bokach: przepasany pasem czerwonym lub różno-kolorowym gdańskim; kamizeli w święta tylko używa. Kapalus (kapelusz) na głowie sznurkami szychowemi z kutasami, ustrojony psiorem (piórem) pawiem. Chodacki (kurpie) na nogach. Koszula biała, pod szyją na ławorek (wstążkę) czerwony zawiązana.

Kobiety chodzą w powszedni dzień w sukmanach burych, lub siwych, spódnice w pasy, swojej roboty, noszą. Chustka duża na głowie, raz w tyle związana; latem boso, w zimie w trzewikach z czarnej skóry. W niedzielę lub święta, dziewczki ubierają się w gorsety różnokolorowe, spódnice kramne perkalowe jaśniejsze. Chustki na głowie w tyle raz wiązane. Noga czysto obuta w pończochy niciane lub welniane, i trzewiki sukienne, najwięcej niebieskie, na korkach. Koszule białe cienkie, płócienne, wyszywane przy kołnierzu, ramiączkach i rękawach czerwonym gurem (sznurkiem). Na piersiach szkaplerz na czerwonej wstędze; na szyi mnóstwo koralów prawdziwych i bursztynowych noszą. W zimie zamiast gorsetów letnich, ubierają się w kaftany, czyli gorsety sukienne, z rękawami, granatowe lub zielone, z tyłu faldowane; w stanie dwanaście guzików; kołnierzyk wykładany szeroki, klinowaty w zęby. — Dużo wstążek na głowie przytem. Mężatki zimą przywdziewają szuby z baranków siwych lub lisów, granatowem suknem pokryte, z tyłu faldowane, w stanie guziki; czepek pod chustką na głowie.

Pierwszą historyczną pewną wzmiankę o Kurpiach pomijając, że Ptolemeusz, już wspomniał Kurpiów (Kurpianoī) wedle wykładu uczonego J. Szafarzyka w starożytn. CC. II. §. 10., znajduję pod panowaniem Zygmunta III. Wówczas Krzysztof Niszczycki, starosta ciechanowski i Prasnycki, będąc dzierzawcą starostwa w wielkich lasach, zaludnionych Kurpiami, a których znaczniejsza część majątku na barciach pszczelnych zależała,

dawne prawa i zwyczaje, które między sobą zachowywali, zebrał i spisał ¹⁾).

Pierwszą dobą Kurpiów sławy, i głośniego imienia w późniejszych czasach, było panowanie Augusta II. Pisarz „życia króla Stanisława Leszczyńskiego,“ ²⁾ tak Kurpiów opisuje za swoich czasów. —

„Kurpiowie, jest to osobliwy rodzaj chłopów, którzy między Prusami, Mazowszem i Litwą, więcej niż 20 mil wkoło mieszkają, będąc gęstą puszczą od innych odłączeni i w koło otoczeni; jednakże tak, iż każda wieś, albo miasteczko, których tam jest wiele, kawałem puszczy od drugiej odłączona leży. — Jedni z nich nazywają się Bartnicy, którzy szczególnie około pszczoł chodzą, a drudzy Kurpicy, albo leśni-strzelcy, którzy na niedźwiedzie, rysie i inne dzikie zwierzęta sidła stawiają, i od młodości tak się w strzelaniu ćwiczą, iż nawet w główkę ćwieczka należycie trafić mogą ³⁾. Mają oni wprawdzie nad sobą panów, którym zwyczajny czynsz płacić muszą, ale przytem mają swoje osobliwe prawa, których się mocno trzymają.“

Na odgłos wkroczenia Szwedów pod Karólem XII., Działyńska, wojewodzina chełmińska ⁴⁾, znając odwagę i zręczność w strzelaniu Kurpiów, zebrawszy ich do 6000, pierwsza zwyciężkim sztandarom Szwedów opór stawiała. Wysłane oddziały przeciw nim rozbite, lub wymordowane zostały: a gdy trzystu Szwedów na cmentarzu w Ostrołęce obwarowało się: Kurpie nderzyli szturmem, zdobyli, i wszystkich zabrali ⁵⁾.

W roku 1708., gdy Karól XII. z Leszczyńskim wyruszył z Torunia w Styczniu ku Grodnowi, przeciw siłom Piotra Wielkiego, tam zebranych; Kurpie, którzy przysięgli na wierność Augustowi II., zebrawszy się gromadnie, najprzód nbezpieczyli wszystkie drogi, do puszczy prowadzące, porobiwszy z drzew zasieki, i gdy król szwedzki przyciągnął do Myszeńca, korzystając z błotnistej tam posady, zasłonili się wałem i rowami, wodą napuszczonemi, broniąc

tego przejścia tak mężnie, że cała potęga, niecierpiącego przeszkód Karóla XII. wstrzymana została, a Kurpie ośmielili się nawet podać warunki królowi szwedzkiemu, po wypełnieniu których dopieroby mógł bezpiecznie przez lasy ich siedziby z wojskami przechodzić.

Zdumiał się Karól, że chłopcy bez bótów, jak Kurpi nazywał, śmieli mu stawiać zuchwale przeszkody, wzgardził nimi i poszedł na przebój, z przywykłym do zwycięstwa żołnierzem, mszcząc się srodze, i nieprzebacząc żadnemu Kurpikowi ⁶⁾. Do tego okrucieństwa krwawą zemstą wiedziony Karól XII. posunął się, że nie tylko brańców powieszeniem na drzewie karał, ale nawet męczarnią przymuszał, iż własnymi rękoma jeden drugiego wieszał. „Rzecz niesłychana (mówi współczesny rękopism) i w dziejach świata nieznana, co ten Szwed dokazywał nad biednymi Kurpikami. Syn ojca, ojciec syna, brat brata, musieli jeden drugiemu na szyję postronek zakładać i wieszać. Na jednym miejscu wisiało ich z górą pięciuset. Szlachta, co była przy nich, równego losu doznała, zginęło tam więcej sto dobrej szlachty Mazurów.“ ⁷⁾.

E. Otwinowski pod rokiem 1708. tak opisuje to ważne zdarzenie: — „Król szwedzki idąc w Litwę przez Zieloną puszcę, miał wielkie nieszczęście, około Chorzelowo i Ostrołęki: poczęli tam nieźle witać go Kurpikowie, strzelcy tamedzni, pozarębowawszy drogi w lasach, rzucili się tak śmiało, że do 4000 Szwedów nastrzelali, i wozów szwedzkich kilka tysięcy wyrabowali, i do samego króla strzelili chłopiec niewielki, pastucha, a o trochę nie zabił, którego złapawszy, pytano, czemu to uczynił? odpowiedział: „Widziałem, że insi strzelają, jam też to czynił, i słyszałem, że ojciec mówił do sąsiadów, że trzeba Szwedów bić.“ — Chciał się na tych Kurpikach mścić król szwedzki, ale niemógł, bo ci porobiwszy swoje, uszli w lasy na błota, w zasieki, z całym ich gospodarstwem; trzeba się było długo bawić i

ludzi wiele tracić, dobywając ich: chałupy im tylko kazał król szwedzki popalić próżne i to nie wszędy, bo niebezpieczno było, a co ich trochę dostano, to powieszono ⁸⁾).

W opisie podróży i wypraw wojennych księcia Maxymiliana Wirtemberskiego, nieodstępniego towarzysza Karóla XII. czytamy z większemi szczegółami opis tej walki z kurpiami.

W miesiącu Styczniu 1708. przechodziliśmy przez Mazowsze północne. Mieszkańcy tego kraju tchną duchem rozbojów. Nawet między Polakami mało kto puszcza się tą drogą ku Prusom lub ku Litwie. Uderzyło to Szwedów, gdy po opuszczonych chłopskich chatkach znajdowali kosztowne futra, jakie tylko do bogatych panów należeć mogły. Ułatwia takowe rozboje położenie kraju, poprzerynane lasami i bagnami. Przytem drogi tak są ciasne, że łatwo mieszkańcy z zasadzek strzelać mogą na przechodzących. Szła droga nasza na Dobrzyń, ztamtąd na Ciechanów i Prasnysz. Ztamtąd mieliśmy trzy mile bagnistego i wielce trudnego do przebycia kraju aż do Olszaku. Jeszcze tu chłopci zbójcecy siedzieli cicho po lasach, wraz z żonami i dziećmi, mimo tak ostrój pory roku: wsi ich zaś pustkami stały. Następującego dnia, gdy w pochód ruszyliśmy, strzelali już do juczych koni królewskich, ranili kilku ludzi, a niepodobna było żadnego z nich schwytać. Nawet tak byli zuchwali, że w głównej kwaterze królewskiej w Brodowalce nad rzekę Omulew wkradli się niepostrzeżeni aż do wsi, strzelili przez okno do drabantów królewskich, i konia królewskiego zabili. Po wymaszerowaniu z tej wsi, dopiero na dobre zaczęła się ta wojna chłopska. Dnia 23. Stycznia król z głównym sztabem, ledwo się był jeszcze o mile posunął, aż tu chłopci zza krzaków siedmiu zabili Wołochów, którzy wraz z kwatermistrzami, króla wyprzedzali, samych zaś kwatermistrzów do odwrotu zmusili. Król przymuszony więc został wraz z swoim konwojem w małym parowie śród lasu nocować, jeszcze bowiem całą milę bagna

miał do przebycia, gdzie małym frontem idąc, wszystkich mógł łatwo stracić. Ten tak trudny do przebycia przesmyk, bardzo króla zniecierpliwiał i pobudził go do największego hazardu. Wśród nocy wziął z sobą pięćdziesięciu ludzi pieszych i księcia wirtemberskiego, i przedsięwziął przy świetle księżycy, chłopów wytropić i wytepić. Musieli najprzód przebrnąć przez głębokie bagna: długo potem wśród nocy włóczyli się po lesie, ale daremnie, bo nikogo nie znaleźli, utrudzeni i przemokli wrócić musieli na nocleg. Nazajutrz rano pokazali się znowu chłopci, i grozili, że jeśli się nie zatrzymamy, i nie zapłacimy haraczu, wszystkich nas powystrzelają. Spytano ich zatem, ile chcą? Zażądano dziesięć talarów od każdego konia, a po niejakiem targu zgodzili się na sześć. Jak tylko te otrzymali, podziękowali, ofiarowali w daninę kilka kuropatw i zajęcy, i przepuścili nas w tém miejscu. — Ale nieco dalej znowu nie chcieli nas przepuszczać, tylko pod warunkiem nowej zapłaty, i dania nawet zakładników. Gdy jednak król, w żaden już układ wejść nie chciał z tymi rozbojnikami, dał rozkaz przetrzebić cały las, i wszystkich schwytyanych wyrznąć i wystrzelać. Sam zaś ze swoim orszakiem gwałtem się przez nich przebił. Później się znowu jakiś chłop pokazał, co chciał zapłaty, ale go kulą powitano. Dostał się na koniec król do Lipnik, chłopci zaś przed nachodzącymi Szwedami rozbiegli się po lasach i ukryli się w głębokich bagnach. Jeden z nich uciekając, cisnął coś w ogień, przy którym leżał. Szwedzi rozumiejąc, że to coś kosztownego, rzucili się w ogień, lecz jak się przerazili, gdy znaleźli dziecko jeszcze żywe. Ciągące za nami pulki, równie napadnione, dzielny stawily odpór tym chłopom, i wiele ich wytraciły, tych zaś, których żywcem złapali, przymuszali, aby jeden drugiego wieszał. — 26. Stycznia wynurzyliśmy się na koniec z tych lasów, w okolicach Kolna, miasteczka granicznego między Mazowszem i Litwą. W tym przykrym marszu wiele straciliśmy koni bardzo pie-

knych, świeżo nabytych w Saxonii, a dla braku ich, wkrótce pontony nasze popalić musimy“⁹⁾.

Zaluski dodaje, iż nieuszyła bezkarnie zacięta króla szwedzkiego przeciw nim zawziętość: bo zebrani na powo, uderzyli na swoich kątów, i takie odnieśli zwycięstwo, że Karól XII. z jednym tylko drabantem do Szczuczyna za Łomżę do domu przychylnego sobie Szczuki podkanclerzego wówczas przybył z téj okropnej a niespodziewanej porażki.

Wtedy to Kurpie ulubionej omaście skwar-kom wieprzowym dali nazwę Szwedy, że im wiele doskwarczyli, bo doskwarczyli krwawie i ciężko. Pokazuje dotąd miejsce zwane Kopanski most, gdzie grób znalazło mnóstwo szwedzkiej lekkiej jazdy, gdzie zwycięstwo pomienione odnieśli nad Czerwonymi Diabłami, jak wówczas nazywali Szwedów.

W roku 1733., gdy Stanisław Leszczyński obrany królem, musiał uciekać z oblężonego Gdańska do Królewca: a generał szwedzki Szteinflicht, przy boku tegoż króla będący z pułkownikiem Rebinder, wyruszył przeciw wojskom rossyjskim i saskim na granicę Litwy i Mazowsza; Kurpie wierni przysiędze, złożonej Stanisławowi I., zgromadzili swoje siły w siedzibnych lasach, i wyniszczywszy tu i owdzie po siedliskach własnych, tułające się rotę tych wojsk; podobnym sposobem, jak przeciw Karólowi XII., przez zasieki i rowy tak się obwarowali, iż dla ich rozbrojenia ruszył cały garnizon z Elbląga, z drugiej strony otoczył generał Biron. Wiele czasu i krwi kosztowało, nim tu lud uparty, mężny i zręczny w strzelaniu pokonanym został. Kilka tysięcy wojsk oblegających trupami swymi użyżniło te puszcze: a jeszcze Kurpie nie uznali Augusta III. za pana, aż generał Szteinflicht cofnął się z zastępem swoich Szwedów, a Rebinder, pułkownik, haniebnie zdradziwszy, nieprzyjacielską przyjął służbę¹⁰⁾.

Lubo u mieszkańców puszczy, tak, jako w górach stare zwyczaje dłużej się utrzymują,

uległy przecie i tu zmianom, a dawne obowie Kurpiów, od którego i nazwę przybrali, coraz bardziej z użycia wychodzi, a bóty skórzane miejsce ich zastępują. Nigdzie więc nie palą tytoniu, jak tu na puszczy. Kurp nie ruszy się bez fajki, dzieci nawet od lat 12 przejmują ten nałóg. Kradzież prawie nieznana: zostawione bez dozoru na polu ładowne wozy z zaprzęgami, konie puszczone na całe lato w lasy i tylko w nagłej potrzebie przypędzane do domu, a nie przecie nie zginie, chyba, że z obcej strony złodziej się zakradnie.

Jak są gościnni, ludzcy, uprzejmi, tak krzywdy wyrządzonej pamiętni i umiejący mścić się za nie, szukając prawa odwetu: przykład niedawnych czasów da nam o tem dobre wyobrażenie.

Stary Kurp w lesie na granicy pruskiej zabił jelenia, ukrywszy, by go później do domu mógł unieść bezpiecznie. Strażnik królewski dostrzegł zabitego jelenia, skrył się więc na zasadzce, chcąc ukarać wykradającego zwierzyne. Zmrokiem Kurp zbliżał się z ostrożnością po zdobycz zachowaną, gdy strażnik pruski chcąc go tylko postrzelić, zabił na miejscu. Syn wiedząc o wyprawie ojca, prędko odkrył morderstwo: uniósł martwe zwłoki na barkach do domu, uczcił je pogrzebem, i zarazem na mogile srogą zemstę poprzysiągł. Jakoż wkrótce dowiedziawszy się o mieszkaniu strażnika, z nabita strzelbą w nocy, podsunął się pod okna domostwa. Ogień palił się na kominie, przy nim siedział zabójca starego Kurpia, trzymając na kolanach małe dziecko. Ten widok mimowolnie go poruszył, ale wkrótce zemsta przemogła: wymierzył, a z hukiem wystrzału upadł strażnik, wypuszczając z martwych rąk dziecko, trafiony kulą w samo czoło.

Jeżeli w obyczajach Kurpi dostrzedz można lekkiej zmiany, to ta ciemna puszcza doznała ich nie mało. Dawniej wszędzie niemal ciemna i ponura, gdzie promień słońca przez kilka wieków wpośród gęstwiny nie przyświecał nigdy,

pełna była grubego zwierza. Tu jak Święcicki opisuje (*Topographia Masoviae sive descriptio etc. Varsoviae 1634.*) wiele bujało dzikiego zwierza swobodnie. Rogate jelenie, wielkie losie, brodate żubry, dziki ogromne, niedźwiedzie, napelniały knieje. Dziś puszcza przeredzona, nie ujrzyś nic więcej, jak rzadką już przelotną sarnę, lub wilka burego w przechodzie. Tylko ród dawnego ptastwa, jeszcze wije gniazda: kuropatwy, jarzabki, cietrzewie, jak przed trzema wiekami, w dawnych przesiadają siedzibach; a ten Kurp, co dawniej łamał się z niedźwiedziem, ubiegał za żubrem, dziś z równą odwagą napróżno ich szuka; celny strzał obraca na cietrzewia, a ten upada prawie zawsze nie gdziein-dziej, jak w samą ugodzony głowę. Co do ich odwagi na łowach, muszę tu przytoczyć szczegól nieznan: Na wielkiem polowaniu, jakie wyprawiał hrabia Krasiński (dziad dziś żyjącego Stanisława), rozjuszony dzik wypada — Krasiński chybia — wieprz rzuca się na niego. Wtedy Kurp, nazwiskiem Orzeł, z siekierą wyskoczył, jednem uderzeniem powala dzika i ocala pana.

Pomimo gleby niewdzięcznej, Kurpie należą do zamożniejszych włościan. Od roku 1752. nie robią pańszczyzny po większej części i danin żadnych nie uiszczają w naturze, tylko czynsz płacą stały i umiarkowany ¹¹⁾. Na piaskach rodzą się obficie kartofle, przy błotnych nizinach kapusta, znaczną liczbę chodują wieprzy, z obfitą okrasą, więcej Kurp nie potrzebuje. Obówie sam sobie plecie, a pracowitsze od mężów niewiasty i dziewczki sukno na samodziałkę (sukmanę) i płótno na koszulę wyrabiają. Furmanka główny ich dochód stanowi: konie też Kurpi, lubo nadzwyczajnie małe, są wytrwałe, ręce, prawdziwe bieguny, nie zwalniają one biegu i po suchym piasku: wielkie bogactwo mieszkańca leśnego, który do ich wyżywienia nie potrzebuje dobieranęj paszy. Do tego policzć trzeba kopalnię bursztynu ¹²⁾. — Sposób jednak ten zarobkowania, jak trafnie pan

Gawarecki uważa, więcej szkody, niż pożytku im przynosi. Zwykle żydzi kopalnie dzierżawią: ci za kopanie im nie płacą, tylko do woli wódki dostarczają, a dopiero za znaleziony bursztyn wynagradzają. Takim sposobem lud się ten rozpaja: nadto przez kopanie bursztynu i wydobywanie na wierzch ziemi nierodnej, niszczą sobie grunta i pastwiska.

Kurpie w okolicach Myszeńca tak zręcznie (nie używając innego narzędzia, jak proste kółko do przedzenia) z brył bursztynowych umieją wyrabiać piękne sztuki do fajek, perełki, filiżanki i t. p., że i tokarza nie potrzeba. —

Po lasach trzymają nie mało bydła, a wyrobione wozy, brony, pługi, kopańki, łopaty, na pobliskich jarmarkach sprzedają; wiele też grzybów suszonych dowożą Warszawie.

Widzimy, jak blizki Kurp pobratym Górala; obaj na niewdzięcznej osadzeni ziemi, nie opuszczają jej nigdy: obadwa przemysłem muszą narabiać za nieurodajną głębę; a tak w górach, jak na dolinie w puszczy, wsie przecież ludniejsze, niż w urodzajnych niwach położone siola.

(Dokończenie w następującym Numerze.)

K R Y T Y K A.

Żywot Bartłomieja Nowodworskiego,

kawalera maltańskiego, królów polskich Stefana i Zygmunta III. dworzanina, kapitana harcerów i kommandora zakonu wojakowskiego s. Jana Jerozolimskiego w Malcie, opowiedziany przez Andrzeja Edwarda Roźmiana roku pańskiego 1832., wydany przez hr. Edwarda Raczyńskiego 1841. Swo stron liczbowanych 91. facsimile i herb.

Czytelnicy polscy powinni być nader wdzięczni, uczonemu i znanemu autorowi, za ten piękny wizerunek żywota tak czcigodnego i na całą Europę sławnego rycerza, jakim był Nowodworski. — Może niema w tem piśmie pewnej potoczności w opowiadaniu, może wypadki życia jego nie są dość harmonicznie sprzężone z sobą — może są nawet przerwy, nieczem nie zapelnione? Ale zarzuty te wtenczas tylko słuszne mogłyby znaleźć miejsce w krytycznem obejrzeniu tej pracy, gdyby niedostatek źródeł

i materyałów niestał dziś w każdym razie na przeszkodzie pisarzowi, chcącemu skreślać żywoty tych znakomych mężów narodu naszego, których dotąd, czy zaniebaniem, czy jakimś zbiegiem okoliczności, same tylko imiona pamięci się naszej dostaly. — Autor niniejszej biografii w takim samem się znalazł położeniu, przedsiębiorając pisać życie Nowodworskiego. — Na tem większą zatem pochwałę zasługuje, że pomimo wszystkich trudności, umiał dostać się do takich źródeł, do których sama tylko głęboka nauka bibliografii krajowej, jaką posiada, razem z bogatym zbiorem ksiąg rzadkich, a przytem związek naukowe z znawcami literatury naszej starożytnej, doprowadzić mogły. — Z wszystkiego też umiejętnie potrafił korzystać, mając pod ręką wszystkie wiadome — lub nowo przez siebie odkryte wiadomości o życiu Nowodworskiego. Zdaje się jednak, że rzadka książka Wawrzyńca Swierkowicza, osobistego przyjaciela tego sławnego rycerza, którego żywot opisał, dostarczyła panu Andrzejowi Koźmianowi najciekawszych szczegółów do jego pracy. — Korzystał z niej krytycznie i ostrożnie, jak dowodzi nota ⁴⁾ na str. 21. — Lecz zdaje się, że wytykając na str. 18. błąd tegoż Swierkowicza, który zamiast do Amurata, każe w swojej biografii do Selima Filipowskiego poselstwo sprawować, a Nowodworskiemu doń jeździć: zdaje się, powiadamy, że i sam autor nie jest dostatecznie w tej materii objaśniony. Swierkowicz wspominając o poselstwie Filipowskiego do Carogrodu, nie myli się co do rzeczy, tylko fałszywie Selima podstawia zamiast Amurata. — Istotnie Filipowski wysłany został (1582.) od Stefana Batorego do sułtana, Amurata III. (który król polski na akt obrzezania syna swego zaprosił), ażeby go przy tej uroczystości zastąpił, a zarazem dwóch zabranych w niewolę książąt tatarskich, hordy perekopskiej, w dowód przyjaźni uwolnionych, mu przywiózł. — Świadczy o tem Łasicki w przemowie swojej do Hieronima Filipowskiego, przy obronie Andrzeja Wolana. — Zresztą autor przedmiot pracy swej godnie objąć umiał; styl jego pełen szlachetnej szczerości i starodawnej prostoty, powieść zajmująca, i samą prawdą nacechowana, bez najmniejszej przesady. — Zdaje się, że Nowodworski dzielny wojak i cnotliwy człowiek, nie powinien był inaczej być wystawiony; chyba tak prostodusznie, jak go autor odmalował. — Wszędzie widać dążność autora chrześcijańską i obywatelską, bo też jego bohater był przedewszystkiem chrześcianinem i obywatel. — Wiele w tem piśmie pana Koźmiana znajdują czytelnicy bardzo zajmujących i wybitnych miejsc. — Tak na str. 28., chwalebny powód Nowodworskiego, do przejścia na stronę Henryka IV., gdy zostawał w służbie wojskowej we Francyi, dobrze wystawiony; tak str. 32. i 33., odmalowane pięknie czyny rycerskie jego po wstąpieniu do zakonu maltańskiego. — Bardzo jest ciekawy opis szturmu Smoleń-

ska, z dawnej broszury wyjęty, i sposób, jakim się do zdobycia tego miasta Nowodworski przyłożył, (str. 47—52.), a potem (str. 63.), wdzięczny obraz wzajemnego szacunku i braterstwa między nim a Selimem. — Miło jest dowiedzieć się z tej biografii o przyjaźni Nowodworskiego z wybornym naszym poetą i tłumaczem Jerozolimy wyzwolonej Piotrem Kochanowskim, oraz ze sławnym kaznodzieją Birkowskim; miło poznać szczegóły sławnej jego fundacyi na nowe szkoły przy akademii krakowskiej (str. 55—60.). — Ale co nad wielorzeczy w tem piśmie ciekawsza, to wystawienie nieznanych powszechnie dotąd zasług literackich Nowodworskiego; jego wydanie pieśni Boga-Rodzica dla użytku wojskowych, a potem wydanie także kazania Birkowskiego na pogrzebie Szredzińskiego, kawalera maltańskiego, z piękną jego samego przemową, zawierającą zbawienne dla wojskowych przestrogi, nakoniec przedziwna i w swoim rodzaju jedyna odczyna Nowodworskiego (str. 82.) do akademii krakowskiej i szkoły tucholskiej. — Wszystko to jest podane do wiadomości publicznej z wielkiem staraniem i obudzeniem powszechnej ciekawości. — Wszędzie panuje wybitnie określony duch rycersko-religijny Nowodworskiego, i staje w oczach naszych, jako ciekawy pomnik tamtych czasów w naszym kraju. — Szlachetne i pełne godności wyrazy autora kończą ten krótki, ale wybornie skreślony żywot starego rycerza polskiego. — I my także kończymy nasze zdanie o nim, życzeniem, żeby nam pan Andrzej Koźmian więcej takich pism i biografii dostarczał. — Zaledwo warto wspomnieć o kilku pomyłkach, a raczej niedokładnościach w tem dziełku dostrzeżonych, jak np. str. 6. Dobrogost Nowodworski, dziekan krakowski, został biskupem gnieźnieńskim, zamiast arcy-biskupem; str. 7. książąt zaslawskich, zamiast Zaslawskich, bo to jest imię własne, jak np. książę Ostrogski, Pruński i t. d.; str. 17. w przyp. 1. Sobiezę, zamiast Siebież, dziś miasto powiatowe w gubernii witebskiej. — Dodamy nakoniec, że w miejscu, gdzie autor do powieści o wojnie Batorego z Bekieszem przywodzi Heidensztejna, wolelibyśmy, żeby był zajrzał do autentyczniejszych węgierskich źródeł, czembym mógł pożytecznie rozciągnąć i ożywić swoje opowiadanie. — Fac-simile kilku podpisów Nowodworskiego i rycina pieczęci jego, kończą ostatnią kartę tej biografii. — Niedostatek portretu tego sławnego rycerza, żywo czuć się daje.

Po tej biografii następują dwa inne żywoty, z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego wydane, pierwszy ks. Albrechta Radziwiłła, przez jakiegoś dworzanina jego napisany, a drugi ks. Bogusława Radziwiłła, przez niego samego skreślony. — Pierwszy, chociaż mało ma wiadomości historycznych, służyć jednak może za ciekawy materyał do obrazu obyczajów możnej szlachty tamtego wieku w naszym kraju. — Drugi więcej ma interessu poli-

tycznego, chociaż lotopisarskim sposobem ułożony. — Ogłoszenie obu, zawsze pożyteczne dla dziejów polskich, przynosi zaszczyt niezmordowanemu wydawcy i mecenasowi literatury polskiej.

*) Johanni Lasicii poloni, pro Volano et puriore religione, Defensoribusque ejus, adversus Antonium Possevinum S. J. scriptum Apologeticum.

M. R.

Korrespondencja.

W Wilnie w księgarni Zawadzkiego wyszedł z druku:

1. Wizerunków Tomik 19., zawierający: „Wymowa Chrześcijańska” w czwartym wieku. Jan Fryderyk Niszewski; prof. chirurgii uniwers. wileńs., jego życie i pisma. Kilka wspomnień i opisów z życia Napoleona. Rys historyczny przedstawień teatralnych na Litwie. Dyalogi po szkołach jezuickich, wyprawione w Grodnie, Nieświeżu, Nowogrodzku etc. Tragedya pijarska, wyprawiona w Wilkomierzu. Wyjątek z akt kapituły wileńskiej. Postanowienie względem dóbr kapitulnych, Strzeszyna, Kamieńca, Worsiecz. Rozmaite dumy i pieśni polskie, ukraińskie i Rusinów.

Wizerunków Tomik 20. zawiera rozbiór rzeczy ściągających się do sumienia Wizerunek plebana i ważne obowiązki jego. Jeszcze kilka słów o chwilach ostatnich pobytu Napoleona na wyspie świętej Heleny. Założenie dawieczne i stan obecny kościoła P. Jezusa na Orłokolu, Urządzenie konwiktów szlachetnej młodzieży przy szkole wyższej połockiej na Białej-Rusi u księży Pijarów. Rys historyczny przedstawień teatralnych na Litwie, dalszy ciąg. Niektóre dawne napisy na budowach, nagrobkach i innych pomnikach wileńskich.

2. O ukształceniu duszy i wychowaniu moralnem, przez Choroszewskiego. w dwónastacie.

3. Pod prassą. Ostatnia z książek słuckich kronika z czasów Zygmunta III. 3 Tomy w 12ce, z trzema rycinami na chińskim papierze odbitemi, przez Kraszewskiego.

4. Szkice obyczajowe, czyli wędrówki po małych drogach, przez Kazimierza Bojnickiego obywatela przez Dumburskiego, 2 Tomy, gdzie autor bardzo trafnie obyczaje i zwyczaje Białej-Rusi traktuje.

Przygotowane pod prassę: 1. Tom 3ci historyi Wilna, z rycinami następnymi: Portret Bekieszy, wyborny, z dobrego oryginału. Sławny ten Bekiesz pocho-

wany u nas na górze w romantycznym miejscu. Szczątki jego pomnika, z widokiem góry, stanowiąc będą także osobną rycinę. Widok Bramy Zamkowej. Widok Ostrej-Bramy i Zamku dolnego, który niegdyś przytykał do kaplicy świętego Kazimierza i bramy zamkowej. Tom 4ty i ostatni, również w tym roku wyjdzie.

2. Obrazy z życia i podróży z rycinami, przez samego autora rysowanymi. Kraszewskiego. 2 Tomy. in 8vo.

3. Nowy romans obyczajowy, malujący życie wyższego towarzystwa, przez Jezierskiego, autora Kasztelana.

4. Pisma Edwarda de Gulli, zawierające poezye wielkiej świeżości i samorodności. Torquat Tass, dramat w 5cin aktach, i inne prace prozą. 2 Tomy in 8vo.

5. Nowe obrazy litewskie Chodźki. 2 Tomiki, zawierające: Roczek przed Ślubem, Autor Swatem, Brzegi Wilni, z ryciną.

U Gluecksberga wyszły wyborne: Mieszaniny obyczajowe przez pseudonima Jarosza Beylę (Henryka Rzewuskiego). 1 Tom in 8vo.

NOWINY LITERACKIE.

Z Paryża. Pan Jastrzębski, niezmordowany szperacz rzeczy ojezystych po archiwach francuzkich, odkrył znowu wiele nowych źródeł do dziejów narodu naszego, a mianowicie zaś do panowania Wazów. Najważniejsze z tych źródeł są: listy królowej Maryi Ludwiki (żony Władysława IV. i Jana Kazimierza) do ks. Kondeusza; jej testament; dokument do sprawy o sukcesyę po Maryi Ludwice i Janie Kazimierzu; relacya przyjęcia w Paryżu posłów polskich (1635. r.) Opis przyjęcia Henryka Walezego w Polsce; korespondencja, dotycząca się uwięzienia Jana Kazimierza we Francyi; relacya sejmu warszawskiego z r. 1639. Opis Polski przez Godefroy z wariantami i t. d. i t. d. Znaczna część tych dokumentów spoczywała w archiwum po Janie Kazimierzu, o które ojcowie nasi nawet się nie upomnieli.

Dziennik niemiecki Kunstblatt w Nrze 31. na rok bieżący, w artykule pod napisem: „Die plastischen Nachbildungen deutscher Bauwerke von Kallenbach und Zmudzinsky“ (sic), donosząc czytelnikom swoim o tej pracy Kallenbacha i Zmudzńskiego, wymienia pomiędzy dziełami ich architektonicznej sztuki: Zamek w Malborgu, zamek w Kurniku, zbrojownię w Gdańsku, Gimnazjum w Kwidzynie i dom towarzystwa ziemskiego w Poznaniu, są one zapewne pomysłem naszego ziomka Zmudzńskiego.

Redakcyja Orędownika: A. Popłinski. J. Łukasiewicz.